Nr. 85. Kraków, Środa 13 Kwietnia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Niezałatwione sprawy.

Po arcydługiem wyczekiwaniu mieliśmy stosunkowo do potrzeb zbyt krótką sesyę sejmową. Prawda, że pomimo tego, przy raźniejszem tempie prac sejmowych, można było zrobić więcej, aniżeli zrobiono; — lecz z drugiej strony przyznać się godzi, że w przeciągu jednego miesiącą (od 4 marca do 9 kwietnia) żadne ciało ustawodawcze nie byłoby w możności wyczerpać materyału tak obfitego, jak go miał Sejm nasz krajowy w ubiegłej sesyi. Samo załatwienie budżetu i, jak w naszych stosunkach, obmyślenie środków gospodarki finansowej, wymaga głębszego i dłuższego namysłu. Tymczasem budżet krajowy załatwia się u nas zawsze w ostatniej chwili, z gorączkowym pospiechem. Nie ma czasu dla mowców, którzyby może nie jedną trafną podnieśli myśl, nie jedno słuszne zażalenie mieli do zgłoszenia. Kończy się na uchwaleniu nowej pożyczki i nowych dodatków krajowych, a plan dalszej gospodarki poleca się wypracować Wydziałowi krajowemu.

Z braku czasu także przedłożenia rządowe, — między temi ustawa łowiecka, — ugrzęzły tym razem w komisyach, za co spotkała Sejm cierpka wymówka z ust namiestnika. Prócz tego zaś, o ile się na razie zoryentować możemy, nie zostały załatwione następujące sprawy:

Sprawozdanie kom. przemysłowej o wnioskach Merunowicza o rozdawnictwa stypendyów uczniom szkół handlowych oraz podniesienia przedsiębiorstw i spółek przemysłowych.

Sprawozdanie kom. górniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. (ref. Szczepanowski).

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o czynnościach przygotowawczych Wydziału krajowego mających na celu urządzenie kolonij rolniczych i poprawczych w naszym kraju.

Sprawozdanie komisyi gospodarczej o petycyi Rady pow. przemyślańskiej i gminy i uniesienie powiatu lwowskiego o regulacyi dopływów Pełtwi.

Sprawozdanie komisyi prawniczej o przed[illegible] Wydziału kraj., co do ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych.

Sprawozdanie komisyi prawniczej o przedłożeniu Wydziału kraj. co do ustanowienia trybunału I. instancyi w Czortkowie i 8 sądów powiatowych.

Sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyi Wydziału „*Narodnej Rady*" w Turce w sprawie należytości lekarzy sądowych za oględziny osób na ciele uszkodzonych.

Sprawozdanie kom. gosp. o petycyach obszarów dworskich położonych nad górnym biegiem rzeki Trześniówki i wydziału spółki wodnej dla regulacyi dolnej przestrzeni tej rzeki — w sprawie regulacyi górnego biegu rzeki Trześniówki.

Sprawozdanie komisyi gosp. o petycyi reprezentacyi gminnej miasta Śniatyna w sprawie regulacyi i zabezpieczenia brzegów rzeki Prut na terytoryum gminy miasta Śniatyna.

Sprawozdanie kom. podatkowej o petycyi komitetu Tow. rolniczego krakowskiego w sprawie podatku spadkowego od nieruchomości.

Do załatwionych nie podobna także zaliczyć sprawy zwiększenia liczby posłów z miast, gdyż sprawa ta mogła była w drugiem czytaniu po raz wtóry wejść na porządek dzienny obrad sejmowych, skoro pierwszym razem nie powzięto żadnej uchwały.

Pytanie teraz, czy rząd będzie na przyszłość łaskawszy dla nas i pozwoli nam radzić nad własnemi sprawami? Jeżeli tedy namiestnik zrobił Sejmowi zarzut z tego, że nie załatwił przedłożeń rządowych, to niechże rząd wyznaczy nam na sesyę najbliższą termin taki, aby na załatwienie tych przedłożeń starczyło czasu.

Kampania przeciwko Tołstojowi.

Czytelnikom naszym znanym jest rozgłos, jaki zdobył pisarz rosyjski Tołstoj, zwłaszcza w ostatnim czasie skutkiem swej działalności pośród włościan, jakoteż zawzięta kampania, jaką pewne sfery w Rosyi rozpoczęły przeciwko temu genialnemu pisarzowi.

Times zamieszcza w tej sprawie w jednym z ostatnich numerów ciekawy artykuł, który podajemy tu w przekładzie, ponieważ wybornie ilustruje pewne stosunki rosyjskie, a zarazem doskonale wyświetla wszystko to, co pisano ostatniemi czasy o Tołstoju i o niebezpieczeństwie, w jakie popadł znakomity pisarz rosyjski przez świeże swe prace publicystyczne.

Oto co pisze *Times*:

„Lubo zaprzeczono świeżo twierdzeniom — jakoby rząd rosyjski był podjął wrogie kroki przeciw hr. Tołstojowi — to przecież przyjaciele i zwolennicy bynajmniej nie uważają położenia słynnego autora i filantropa za pewne i bezpieczne. W tej mierze otrzymujemy z Rosyi obszerniejszy komunikat, który streszcza się w sposób następny, przy czem nadmieniamy, że autor komunikatu zajmuje tego rodzaju stanowisko, iż uwag jego nie można pominąć milczeniem, choćby nawet obawy jego o losy Tołstoja były przesadzone.

„W całej Rosyi niepomierną sensacyę wzbudziły ostatnie gwałtowne zaczepki, skierowane przeciw publikacyom hr. Tołstoja. Skoro uczyniono zastanawiające odkrycie i ogłoszono ustnie i piśmiennie — że Tołstoj jest po prostu apokaliptycznym Antychrystem, który nieszczęśliwym swym ofiarom wypala znaki na czole i na rękach — zjawił się u hrabiego pewien włościanin, który ofiarował mu 8 rubli za to, aby osobiście i na nim dokonaną została taka ceremonia tak, aby zaprzedanym został na wieczność ciałem i duszą jego szatanskiej mości. Wiadomość ta przejęła zimnym dreszczem prawosławną ludność Rosyi. Kiedy więc jeden z gubernatorów prowincyi ogłosił artykuł w obronie hrabiego, pewna część narodu uważała to za wręcz konieczne.

„Kiedy jednak wielki dziennik rosyjski, *Moskowskija Wiedomosti*, począł głosić, że hr. Tołstoj stał się apostołem buntu, wzywającym tysiące umierających z głodu włościan — którzy naokoło niego tłoczyli się dla otrzymania chleba — aby „powstali przeciw rządowi" — natenczas wszyscy osłupieli ze zdziwienia. Numer pomienionego dziennika, zawierający sensacyjną tę wiadomość, w kilku godzinach został rozsprzedany — a ponowny nakład tak szybko rozebrano, że w kilka dni później płacono 40 rubli za jeden jedyny egzemplarz tego numeru!

„A przecież każdy uczeń szkoły, każdy kmiotek, który kiedykolwiek zasłyszał o Tołstoju wiedział dobrze o tem — że hrabia Tołstoj zwykł był uczyć doktryn wręcz przeciwnych. Na czem więc oskarżyciele jego uzasadniali tak ciężkie zarzuty? Oto Tołstoj w artykule napisanym do jednego z organów rosyjskich, a przełożonym następnie na język angielski, oświadczył — że jeżeli istotnie wieśniacy doznać mają rzeczywistej, skutecznej pomocy, to nie wystarcza, aby między nich rozdzielano żywność — ale winni dojść do tego, aby otrząsnąć się z dotychczasowej bezradności i niedołężności — winni powziąć otuchę i męstwo do pracy. W ten sposób będą mogli radzić o sobie i o swych rodzinach — inaczej zaś z jednej nędzy popadać będą w drugą."

Tyle tylko powiedział Tołstoj — ani słowa więcej.

Zgodnie z prawami kraju, według których publikowaną musi być i obrona jakiego Rosyanina, przeciw któremu skierowano oskarżenia i paszkwile — przyjaciele Tołstoja pragnęli, aby użył przywileju przysługującego mu i odparł niesłusznie zupełnie zarzuty. Ale on do tego stopnia zajętym był umierającymi z głodu wieśniakami — że ani pomyślał o własnej obronie. W końcu, kiedy dwom wybitnym Rosyanom nie powiodły się usiłowania energiczne, aby w dwóch organach krajowych zamieszczonem zostało odparcie zaczepek *Moskow. Wiadom.* — sam hr. Tołstoj, czyniąc zadość usilnym prośbom swej małżonki, napisał kilka wierszy oświadczenia do jednej z urzędowych gazet. Prośbę jego o umieszczenie tych kilku wierszy odrzucono. Przyjaciele jego ponowne w tym kierunku zrobić mają wysiłki — ale ogólnie obawiają się, że i te próby spełzną na niczem.

„Rzeczywiste powody i pobudki kampanii wydanej Tołstojowi, nie są bynajmniej tajne. Jeden ze starych książąt rosyjskich, teść zmarłego Katkowa, z cyniczną otwartością głosił całemu światu w artykule pomienionego pisma, będącego duszą wszelkich zaczepek przeciw Tołstojowi, że trzeba „wyplenić tę zarazę", tj. Tołstoja i jego dzieła.

„Wyplenić" jest to ciężkie, okrutne słowo, w każdym kraju, a w Rosyi ma ono szczególne znaczenie, oznacza bowiem najczęściej Sybir, jeśli nie śmierć.

„Pewni jesteśmy — pisze dalej *Times* — że gdyby sam car znał wszystkie odnośne fakta, istotny stan rzeczy, nigdyby nie pozwolił na spełnienie podobnego okrucieństwa. Ci, co znają hr. Tołstoja i jego rodzinę, mogą najlepiej poświadczyć — że i on sam i cała jego rodzina żywi szczere przywiązanie i uczucia uległości dla cara. Cały świat zna olbrzymie dzieło poświęcenia Tołstoja dla sprawy ogółu — dla uratowania tysięcy wieśniaków od głodowej śmierci. Gdyby car mógł własnemi oczyma patrzeć na wszystko — z pewnością zawołałby, tak jak przy pierwszych doniesieniach o istotnych rozmiarach głodowej klęski: „Dla czego pierwej nie donieśliście mi o tem wszystkiem?" Ale rzadko tylko podobne fakta przedrzeć się zdołają przez szranki otaczające tron — a hr. Tołstoj ma bardzo wielu nieprzyjaciół.

„Oto po prostu — głosząc zasady prawdziwie chrześcijańskie wobec strupieszałego formalizmu religii rządowej, oburzył przeciw sobie popów i całą cerkiew. Wykazując wiele nadużyć i nieporządków w zarządach gubernialnych, Tołstoj stworzył sobie nieubłaganych wrogów między czynownikami rosyjskimi; w końcu zaś przez badanie zasad i praktyk rewolucyonistów rosyjskich nie tylko nie zyskał dla siebie ich sympatyi — ale przeciwnie stał się dla nich antypatycznym.

„Prawdziwą przecież pociechą jest fakt — że mimo wszystkiego Tołstoj posiada przecież w Rosyi poważny zastęp przyjaciół — nawet między tymi, którzy nie godzą się na wszystkie jego poglądy.

„Sam fakt niezmiernie ciekawy — że władze petersburskie wydały w końcu nakaz — aby żadna z gazet nie wspomniała już ani jednym wyrazem o Tołstoju, czy to *pro*, czy *contra* — sam ten fakt przedstawia nader znaczący prognostyk a w każdym razie zdradza, że władze rosyjskie patrzą z niemym podziwem na Tołstoja, nie wiedząc wcale, co sądzić o tego rodzaju człowieku.

Times dodaje jeszcze w końcu następną uwagę:

„W związku z napaściami, skierowanemi przez *Mosk. Wiedom.* przeciw Tołstojowi, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że trzech głównych wydawców tego organu ma po za sobą bardzo ciekawą przeszłość. Jeden z nich podpisał nihilistyczny dokument śmierci przeciw Aleksandrowi II, drugi jest przechrzczonym żydem, a trzeci odegrał wybitną rolę w rewolucyjnych ruchach Rosyi. Jest to rzeczą więcej niż prawdopodobną — że najskrajniejsze rewolucyjne pierwiastki pracują po za plecami koteryi panslawistycznej w Moskwie."

Angielski dziennik przypuszcza w końcu, że kampania przeciw hr. Tołstojowi ma niewątpliwie za cel wywołać straszne prześladowanie znakomitego tego autora — i „albo zrobić z niego zagorzałego rewolucyonistę — albo też usunąć go z drogi, jako niedogodną zaporę przeciw wybuchowi zbrojnej rewolucyi."

Ostatnie przypomnienie zdradza już nieznajomość stosunków rosyjskich, bo dla *Moskow. Wied.* i dla rządowych sfer rosyjskich Tołstoj jest raczej zaporą i zawadą do swobodnego wykonywania systemu despotycznego, systemu samowoli i nadużyć biurokratycznych. Te sfery chciałyby może, aby Tołstoj stał się rewolucyonistą, ale nie w widokach rewolucyi, lecz jedynie dlatego, że w takim razie możnaby go powołać pod sąd i pozbyć go się z łatwością.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 10 kwietnia.

(*Dwa wiece kobiet*).

(ad) Dziwnym trafem jakimś zeszły się u nas dwa wielkie zgromadzenia kobiet o celach różnych zupełnie. Do sali „Sokoła" zwołał w niedzielę zarząd świeżo zawiązanego u nas miejscowego koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" pierwsze walne zgromadzenie swych członków dla rozwinięcia jak najszerszej na rzecz tego Towarzystwa propagandy, równocześnie, na ten sam dzień i godzinę panie Czaykowska, Fran-

Odwet.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Usiedliśmy koło ogromnego rysunkowego stołu, zarzuconego planami; podałem im herbatę, i wszczęła się ożywiona rozmowa o tunelach, idących ślimakiem, o przyczółkach mostowych, o ujarzmiewaniu rwących górskich potoków, o skierowywaniu na inne tory odwiecznych łożysk lawin itd. itd. Głównie tem wszystkiem zajmował się towarzysz mego znajomego i niepospolitą w rozmowie okazał znajomość tych rzeczy. Z prawdziwą przyjemnością dawałem mu żądane objaśnienia, pokazując odnośne plany. Polaka mniej bawił przedmiot gawędki. Słuchał z roztargnieniem, tu i ówdzie coś wtrącił, można było jednak łatwo poznać, że myślami przebywa gdzie indziej. Po chwili całą jego uwagę zwróciła *Lituania* Grottgera, której fotografie wisiały w ozdobnych ramach na jednej ze ścian obszernej izby. Wstał, zapalił stearynową świecę, stojącą na nocnym stoliku — izba i za biuro i za sypialnią mi służyła — i bacznie, jakby ich przedtem nigdy nie był widział, zaczął się przypatrywać obrazom. Snać po chwili dopiero przypomniał sobie niestósowność swego postępku w obcem mieszkaniu, bo zwracając się do mnie, rzekł:

— Pan mi wybaczy moją śmiałość... rysunki te zachwyciły mnie.... Nie uprosiwszy pozwolenia...

— Ależ proszę... bez ceremonij, jak w własnym domu.... To *Lituania* Grottgera....

— Nie przerywaj pan sobie... to za jasno przemawia do wyobraźni, za żywo budzi wspomnienia, aby potrzebowało objaśnień....

— Wspomnienia? — zapytałem, udając zdziwienie.

Spostrzegł, że się zdradza.

— Tak, wspomnienia, panie! — rzekł, rumieniąc się. — W roku 1863 miałem lat siedm, kiedy ojciec zmuszony był — na to słowo położył nacisk — za sforą murawiewską udać się z Rosyi na Litwę, jako urzędnik sądowy.... Postacie i okolice utkwiły mi w pamięci, choć już za Kaufmana ojciec wyrobił sobie przeniesienie i wróciliśmy do Rossyi....

Gdy to mówił, nie patrzył mi w oczy. Nie bez trudu, jakby wahając się, słowa cedził. Nic mu nie odpowiedziałem, i jąłem dalej ciągnąć rozmowę z jego towarzyszem.

— A!.. — zawołał po dobrej chwili głosem tak pełnym zdziwienia, i jakiegoś głębokiego, nie dającego się bliżej określić uczucia, żeśmy głowy ze zdumieniem ku niemu zwrócili.

Seryę obrazów Grottgera przerywała w środku mała rzeźbiona etażerka, na której stała robótka z chleba, jak ją po więzieniach za moich czasów wykonywano, przedstawiająca w miniaturze złamaną kolumnę na pomnikowej podstawce. Była to pamiątka więzienna z roku 1866, której dochować mi się udało tylko za pomocą częstego pokrywania jej pokostem, zmięszanym z arszenikiem, aby ją od wilgoci i owadów uchronić. Skurczoną już była i pokrzywioną, ale ciągle się jeszcze trzymała. Jej to widok pobudził młodzieńca do owego okrzyku.... Trzymał ją w ręku, jak świętość jaką i z dziwnym uwielbienia wyrazem na twarzy ze wszystkich stron oglądał.

— Co tobie, Grzesiu? — zapytał go towarzysz jego.

Zeszłego lata był *Ignacym*, teraz jest *Grzesiem*, — przyszło mi na myśl. Wszakże nie dziwiłem się temu, ponieważ wiedziałem, iż stósownie do srogich przepisów ówczesnego spiskowego ustroju rosyjskich terrorystów, członkowie nazywali siebie przybranemi nazwiskami, a po większej części i pod niemi tylko znali jeden drugiego.

— Wybacz mi pan — odparł zwracając się do mnie, — że mu nieskromne może pytanie zadam. Zkąd pan masz tę robótkę?

— To pamiątka z wileńskiego więzienia Bosaczek — odpowiedziałem.

— Bosaczek?... pan u Bosaczek siedziałeś?...

— W roku 1865 na 1866, całe długie dziesięć miesięcy...

— A!... to pan musiałeś... — tu przerwał sobie — to pan sam zrobiłeś pewnie ten sprzęcik.

— Nie panie!... Z tą robótką wiąże się cała historya, i to smutna historya... Jest-to podarek współwięźnia, któremu mimowolnie wyrządziłem wielką przysługę... należał on do sprawy tak zwanych *podpalaczy*...

— Imię, imię tego więźnia, mój drogi panie? — zapytał mocno wzruszonym głosem, chwyciwszy mnie za ramię i na ustach moich wzrokiem zawisłszy.

— Co do tego, to już ciekawości pańskiej zaspokoić nie potrafię, sam go bowiem ani znałem, ani widziałem; siedział o kilka numerów dalej a potem mnie do innej części więzienia przeniesiono. Lecz powiedz mi pan, — zapytałem, patrząc mu w oczy, — dlaczego pana ta sprawa tak zajmuje?

Już się był opamiętał i zupełnie spokojnie mi odpowiedział:

— Mam, widzisz pan, towarzysza w Petersburgu, przyjaciela od serca, od duszy, Litwina. On posiada taką samą robótkę; czci ją jak relikwię, bo jest jedyną po ojcu pamiątką, który jako rzekomy *podpalacz* siedział także u Bosaczek... Nieraz mi o tem opowiadał i mocno żałował, że szczegółów tej sprawy nie zna. Był pacholęciem dziesięciu, czy jedenastu lat, kiedy ojca wypuszczono z więzienia, to i przed nim takich rzeczy nie opowiadano. Później gdy dorósł, już się nie miał u kogo dowiedzieć — tu głos jego był drżący. — To jedno mu tylko zostało w pamięci — ciągnął dalej — że ojca niewinnie uwięziono za jakieś pożogi, i że od tego uwięzienia poczęło się pasmo nieszczęść, które zrujnowały cały dobrobyt rodziny...

— O tak, — mówiłem z westchnieniem, — to smutna, bardzo smutna historya!... Gdyby nic innego nawet, już by sama jedna zdolną była napiętnować wieczną hańbą rządy waszego cara I ona, jak tyle innych zbrodni, w jego imieniu popełnionych, nie przestanie wołać o pomstę do nieba, aż...

— Aż się jej dowoła! — przerwał milczący dotąd towarzysz „Grzesia", czy „Ignacego".

— Mój drogi panie — prosił tenże z wzruszeniem w głosie, — bądź łaskaw opowiedzieć nam tę sprawę szczegółowo... wielce mnie tem zobowiążesz... będę mógł zaspokoić ciekawość mego przyjaciela, która zresztą jest do wytłumaczenia, jak sam przyznasz.

Jam coś bardzo podejrzywał, że mam tego „przyjaciela" przed sobą.

— Chętnie — odparłem, — lecz tak na sucho nie wypada. Pozwólcie, każę podać wina i jakąś przekąskę...

I nie zważając, że się od tego wymawiali, zadzwoniłem.

Po chwili wniesiono, czego żądałem.

— Sprawa ta, ile wiem, nigdzie dotąd nie była ogłoszoną — rzekłem, nalawszy szklanki. — Kilkakrotnie zabierałem się za granicą do opisania jej, lecz jakoś do tego nie przyszło. Tu, przed rokiem, chciałem nareszcie wykonać mój zamiar, i spostrzegłem się, że wiele szczegółów, osobliwie zaś nazwiska, zupełnie mi z pamięci wypadły... Żeby i to, co się jeszcze w niej zachowało, nie utonęło w źródłach Lety, rzuciłem na prędce szkic na papier, zostawiając sobie na później jego wykończenie. Musicie mi więc panowie pozwolić odczytać wam ten szkic, a raczej przetłómaczyć, bo spisany jest po polsku.

— A jeżeli panu słów zabraknie po rossyjsku, zastąp je polskiemi — mówił Grześ — ja trochę tę mowę rozumiem i pomogę panu w tłumaczeniu.

Odszukałem rękopis i usiedliśmy.

— Na Litwie ciężkie było życie po powstaniu 1863 roku — zacząłem. — Murawiew już był ustąpił, lecz to w niczem nie zmieniło położenia rzeczy. Zgraja oczajduszów, wyrzutków, ba prostych zbrodniarzy *) nawet, których ze wszystkich „Czerwonych". Nazwę tę przyjęła, przedrzeźniając naszych „Czerwonych". A celem tego towarzystwa, wcale zresztą nie ukrywanym, było tępienie wszelkiemi środkami wszystkiego, co polską nosiło nazwę.

Wszelka swawola uchodziła bezkarnie tym szumowinom rossyjskiego „czynownictwa" — wszystko im było dozwolone, wszystko... a byle najzdrożniejsze przeciw mieszkańcom polskiego pochodzenia postępki, często prostemu rozbojowi się równające, jako tako pokryć umieli płaszczykiem racyi stanu, — jak najzupełniejszej bezkarności mogli być pewni, owszem ordery, nagrody im za to dawano.

O tak, ciężko było żyć wtedy na Litwie. Nikt, prócz tej hulaszczej zgrai kreatur murawiewskich nie był tam pewny ni mienia, ni swobody, bo każdej chwili mógł mu je wydrzeć za lada jaką denuncyacyę najniższy nawet urzędnik. Cały kraj przedstawiał się, jak jedno potwornie wielkie więzienie, w którem wobec orgij rozswawolonej tłuszczy strażników, nawet westchnień więźniów posłyszeć nie było można. A przecież nie było w tem więzieniu celi — nie było dworu, dworku, ni chaty, jak Litwa szeroka, z którejby się one nie dobywały...

*) Trafem jakimś odkryto w jednym z litewskich ówczesnych *sprawników* czy *zasiedateli* zbiegłego z nerczyńskich kopalń zbrodniarza-zabójcę, który z fałszywemi papierami przybył na Litwę w r. 1863 czy 1864 i na proste żądanie, jako Rosyanin, urzędnikiem został mianowany. Swego czasu jego proces był głośny.

(D. c. n.).

ści na służbę Ojczyźnie, jest dla społeczeństwa samego bardzo skutecznym środkiem uzdrawiającym. Dlatego też z otuchą i radością witam we Lwowie tak licznie zgromadzone polskie kobiety, które zawsze, gdzie myśl jakąś szlachetną podniesiono, pierwsze stają do apelu. One wiedzą, że w ich ręku cała etyczna i idealna strona narodu spoczywa! One też każde przedsięwzięcie mogą skutecznie poprowadzić do celu. Minęły czasy romantycznych mrzonek, ale ideałów nam nie zabraknie! Ideały mamy wszędzie przed sobą, tylko potrzeba spojrzeć dokoła siebie! Wszędzie, gdzie jest praca mająca na celu odrodzenie społeczeństwa i Ojczyzny, tam jest ideał dla Polaków rzeczywisty, prawdziwy, wolny od mrzonek i naleciałości zagranicznych! W tem więc rozumieniu mam nadzieję, że powoli rozszerzy się zakres i działalność Towarzystwa szkoły ludowej, a w ręce kobiet polskich ujęte, przyniesie dla

P. Goldfarbowa skreśliła opłakany los nauczycielek ludowych i wniosła rezolucyę, domagającą się zniesienia posad bezpłatnych praktykantek i zapewnienia awansu w szkole po upływie pewnych lat służby.

Wszystkie wnioski przyjęto jednogłośnie, a dla przeprowadzenia ich wybrano komitet, z dziesięciu osób złożony, w którego skład weszły pp. Pruchnikowa, Kobryńska, Frankowa, Błotnicka Marya, Lilienowa Adolfowa, Lövensteinowa, Koszycka, Czaykowska, Goldfarbowa i Biegeleisenowa.

Uchwalono jeszcze wysłać dwie delegatki (Pruchnikową i Koszycką) na ogólny wiec kobiet do Wiednia w czerwcu b. r. i postanowiono sprawozdanie z niniejszego wiecu ogłosić drukiem w języku polskim i ruskim. Na tem zakończyły się obrady wiecu kobiet we Lwowie.

Zamach w Łubowie i w Kościelcu.

Według prywatnego doniesienia z Kościelca stwierdzono już ostatecznie nazwiska czterech anarchistów, którzy dopuścili się zamachu na życie ks. Ponińskiego. Nazywają się: Wilachowski, Grześkiewicz, Oskar Dräger i Żukowski. Wszyscy czterej mieszkali w ostatnim czasie w Berlinie. Władze policyjne od dawna już śledziły wszystkich czterech anarchistów i dopiero w ostatnich trzech dniach przed zbrodnią z oczu ich straciły. O Żukowskim podają wiadomość, że przez trzy lata mieszkał w Paryżu, trudniąc się snycerstwem, z następnie już przez półtora roku przebywał w Berlinie.

Jak się zdaje czterej ci anarchiści zamierzali wykonać cały szereg podobnych zamachów, jak w Kościelcu i w tym celu mieli przy sobie mapę W. Ks. Poznańskiego, na której mieli poodznaczane wszystkie wsie kościelne. Byli oni już w Łubowie i widocznie chcieli ograbić księdza Krawczyńskiego. Donoszą bowiem z Łubowa, iż w wigilię kościeleckiego zamachu stanęło przed księdzem Krawczyńskim, gdy tenże powracał z podwórza do plebanii; dwóch ludzi, z których jeden oświadczył, że w nader ważnej sprawie proszą o chwilkę rozmowy.

Nieznane twarze obcych przybyszy, natarczywość ich nalegań oraz tajemniczość, w którą słowa swoje stroili, zbudziły pewne podejrzenia w ks. Krawczyńskim; odrzekł więc krótko, że prosi o chwilę cierpliwości, bo przedtem jeszcze wypada mu na wsi interes pewien załatwić.

Podejrzani goście zgodzili się, chcąc nie chcąc, poczekać na ks. proboszcza, który tymczasem pospieszył do domu sołtysa i komunikując mu swoje obawy zażądał, by ze strony urzędowej zainterpelowano przybyszów o legitymacye. Sołtys zaniepokojony niezwykłą sprawą postanowił zebrać kilku ludzi mogących dać pomoc w razie oporu i bezzwłocznie na plebanię pospieszyć; ks. Krawczyński wrócił teraz na probostwo i wezwał gości do kancelaryi. Zaledwie jednak przybysze próg plebanii przestąpili, wpadł chłopiec mały do pokoju księdza, oświadczając głośno, że „zaraz przyjdą".

Podejrzani mężczyźni spojrzeli po sobie i nagle strachem przejęci, przypominając sobie niby jakiś interes nie cierpiący zwłoki i oświadczając, że później przyjdą do księdza, szybkim krokiem probostwo opuścili. Ludzie obserwujący z daleka uchodzących spostrzegli, że przyłączyło się do nich jeszcze dwóch innych, którzy żywo rozprawiając gdzieś z nieproszonymi gośćmi ks. proboszcza przepadli.

Łatwy stąd wniosek — pisze *Dzien. Pozn.* — że między sprawą łubowską a kościelecką ścisły istnieje związek i przypuścić się godzi, że anarchiści przed wykonaniem zamachu na ks. prałata Ponińskiego, próbowali ograbić a może i zamordować ks. Krawczyńskiego, który ocalenie przezorności swojej zawdzięcza.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 kwietnia.

Z miast Stanisławów-Tyśmienica rozpisany został wybór posła do Rady państwa na dzień 29 kwietnia. b. r. Dotychczas z okręgu tego posłował dr. Biliński, który zostawszy prezydentem generalnej dyrekcyi kolei państwowych, złożył mandat poselski.

Posłowie Gorajski, Gniewosz i Kozłowski zwołują na 29 kwietnia sejmik relacyjny do Sanoka. Zebranie odbędzie się w sali Rady powiatowej.

Radykali ruscy zwołali na dzień 9 kwietnia wiec włościański do Stanisławowa. Przybyło podobno koło 200 uczestników. — jednak przed przystąpieniem do obrad powstały sceny tak hałaśliwe, że komisarz rządowy wiec rozwiązał. Radykali posądzają narodowców, że oni to z góry uknuli plan rozbicia wiecu.

Z Czech.

Z przykrością skonstatować musimy, że zapatrywaniom i tendencyom moskalofilskiego p. Vaszatego nie brak poparcia w szerszych kołach narodu czeskiego. Dowodem tego sejmik relacyjny posła Kramarza w Lutomierzycach. Na zgromadzeniu tem pp. Vaszaty i Edward Gregr byli przedmiotem gorących owacyj. W końcu uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni wyrażają uznanie swoim wolnomyślnym posłom a mianowicie pp. Vaszatyemu i drowi Edwardowi Gregrowi za to, że w ostatniej sesyi Rady państwa często i odważnie wyjaśniali stanowisko, jakie lud czeski zajmuje wobec dzisiejszego rządu i jakie w obecnem położeniu politycznem jest wyłącznie możliwem i uzasadnionem. Dalej zgromadzeni żądają od swoich posłów, aby wobec odroczenia akcyi ugodowej całemi siłami dążyli do tego, aby rozporządzenie językowe ministra Schönborna, nie mające żadnej prawnej podstawy, było zniesionem, i aby czeskie prawo państwowe było myślą przewodnią. Posłowi Kramarzowi polecają zgromadzeni, aby stosownie do swej dzisiejszej mowy działał w duchu skrajnej opozycyi, o której mówił, i którą za konieczną uznał, i aby zawsze pamiętał, że wybrano go jako mówcę opozycyjnego, i że wszyscy jego wyborcy zgadzają się na skrajną opozycyę.

Z Paryża.

Na sobotniem posiedzeniu gabinet francuski odniósł świetne zwycięstwo w sprawie polityki kościelnej. Dep. rektor ks. d' Hulst, następca biskupa Freppela w parlamencie francuskim, zapytał prezesa gabinetu. co sądzić o częstych skandalach w kościołach francuskich i uskarżał się na rozporządzenia, wydane w tej mierze władzom policyjnym, jako też na zachowanie się agentów policyjnych podczas tych zaburzeń.

Prezydent ministrów Loubet odpowiedział krótko, że policya wypełniła jedynie swój obowiązek, a rząd nie mógł żadną miarą pochwalić owych konferencyj na tematy socyalno-polityczne, które tak wzburzyły umysły.

Jeden z posłów wspomniał przy tej sposobności o świeżo ogłoszonym antirepublikańskim liście pasterskim biskupa z Mende i zapytał, jakie środki rząd zamierza przedsięwziąć wobec wycieczek kleru katolickiego przeciwko republice. Minister sprawiedliwości Ricard odpowiedział na to, iż znanym mu jest pasterski list biskupa z Mende i że biskup ten pociągnięty zostanie do odpowiedzialności; tymczasem zaś zawieszono już wypłatę urzędowych jego dochodów; każdy zresztą duchowny, który nadal głosić będzie kazania, skierowane przeciwko republice i ustawom republikańskim, ścigany będzie sądownie.

Oświadczenie ministra sprawiedliwości zyskało poklask wszystkich frakcyj republikańskich i gabinet otrzymał votum ufności 317 głosami przeciw 165.

Jednakże świetne to zwycięstwo okupił rząd niezadowoleniem prawicy, która postanowiła robić mu trudności przy rozprawie kolonialnej, jaka wywiąże się na dzisiejszem posiedzeniu z powodu żądanego kredytu 3 milionów na ekspedycyę dahomeyską.

Wobec tego pozycya gabinetu powszechnie uważana jest za nietrwałą i dzienniki oświadczają, że jeżeli rząd utrzyma się nadal u steru, to tylko dla tego, że Izba nie będzie chciała dopuścić do przesilenia wobec zbliżających się feryj świątecznych i manifestacyj, zapowiedzianych na dzień 1 maja.

Przykazania anarchistów.

W kieszeniach uwięzionych w Madrycie anarchistów znaleziono w języku hiszpańskim zredagowane przepisy, których anarchista każdy ma się trzymać, strzedz ich i do nich się stosować. Przepisów tych jest dziesięć i można je uważać za dziesięć przykazań anarchistycznych. Ze względu na szczególnie ciekawe niektóre punkta podajemy je w całości. Artykuł pierwszy brzmi: Członek anarchistycznej partyi nie powinien przedewszystkiem zważać na swoje życie; drugi: On nie ma żadnej innej ojczyzny, prócz rewolucyi socyalnej, nie zna żadnego innego nieprzyjaciela nad kapitał i klasę majętną; trzeci: Anarchiści nie uznają żadnej innej sprawiedliwości, oprócz sądu honorowego, z pośród siebie wybranego. Od jego wyroku nie ma odwołania; czwarty: Anarchiści między sobą są nietykalni, każdy powinien być zawsze gotowym poświęcić nawet życie w obronie towarzysza; piąty: Pierwszym obowiązkiem anarchistów jest dążenie do rewolucyi socyalnej; szósty: Powinni unikać wszelkich rewolucyjnych ruchów, które nie są skierowane przeciw kapitałowi: siódmy: Anarchisty nic nie może uwolnić od spełnienia obowiązku, jaki mu los naznaczył, — jedynie choroba może go od tego uwolnić; ósmy: Bez zezwolenia i upoważnienia nie wolno żadnemu towarzyszowi piastować publicznego urzędu; dziewiąty: Wszyscy anarchiści powinni się znać wzajemnie i nic jeden przed drugim w tajemnicy ukrywać nie może, owszem wyjawiać tajemnice innych związków. Najważniejsze obowiązki ciężą na tych, którzy mają polecenie porozumiewania się z władzami; dziesiąty: Anarchiści oświadczają się za rewolucyą bez względu na następstwa, jakie za sobą pociągnie i temu celowi poświęcą całą swoją inteligencyę, energię i starania.

Kronika.

Kraków, 12 kwietnia.

Sokół polski Nr. I w Chicago Ills nadesłał do Sokoła lwowskiego następującą odpowiedź na zaproszenie do wzięcia udziału w jubileuszowym Zjeździe sokolskim:

„Bracia Sokoły! Pismo Wasze z dnia 15 stycznia b. r. na zwyczajnem posiedzeniu dnia 14 lutego przed całym ogółem sokolim odczytane i z prawdziwym entuzyazmem przyjęte zostało. Dodaje nam ono siły i zachęty do dalszej pracy na polu sokolem i narodowem, dlatego dzięki Wam za Waszą ku nam okazaną życzliwość i zaproszenie nas na 25 letni jubileusz Waszego założenia, za przysłanie nam Waszych ustaw, regulaminów i rocznika *Przewodnika gimnastycznego.* Dzięki Wam za to bracia z starego lwiego grodu.

„Nie możemy wprawdzie wiele o sobie pisać, ponieważ piórka sokole dopiero zaczynają nam wyrastać, lecz z chęcią podajemy do wiadomości, że założyliśmy Sokoła polskiego nr. II w Chicago Ills i Sokoła polskiego w Sterens Point Wisconsin.

„Jest nas bardzo mało, lecz mamy nadzieję, że przy szczerej pracy i silnej energii więcej gniazd sokolich po koloniach polskich w Ameryce się zawiąże. Brak zgody i jedności, brak ducha narodowego i osobiste cele pomiędzy Polakami w Ameryce, wielce nam przeszkadzają do prędszego i lepszego rozwoju i łączności, lecz przyjdzie z pewnością czas, że i Polacy tutaj poznają błędy swoje, a chcąc naprawić to złe i zmazać winy praojców naszych, łączyć się będą pod sztandar narodowy z hasłem na ustach: „jedność — życie, śmierć — rozbicie".

Kazimierz Żychliński, prezes. *Alfred Dziedno*, sekretarz. *Adam Błaszczyński.*

Zmarli. Tadeusz Pawłowski, kupiec, żołnierz polski z 1863 r., zmarł w Tarnowie. Pogrzeb odbędzie się w środę o 5 po południu.

Redaktor wychodzącej w Berlinie socyalistycznej *Gazety robotniczej* Władysław Kurowski umarł w piątek w Berlinie. Zmarły urodził się w r. 1862 w Poznaniu i był z zawodu zecerem. W 1877 r. zawikłany był w Poznaniu w procesie przeciw studentowi Sławińskiemu i za współudział w agitacyi socyalno-demokratycznej ukarany został półrocznem więzieniem.

Miejska kasa dla chorych w Krakowie. Dnia 8 bm. odbyło się posiedzenie zarządu kasy pod przewodnictwem dra H. Feintucha. Według przedłożonego sprawozdania wynosiły przychody w miesiącu marcu 2567 złr. 88 centów. 182 chorym członkom kasy wypłacono tytułem zasiłków w chorobie na skutek niezdolności do pracy 1002 złr. 54 ct. Za lekarstwa, chorym wydane, za środki lecznicze, jak kąpiele, wody mineralne, opatrunki, okulary, rwanie zębów, paski przepuklinowe, za leczenie w szpitalach i za dorożki dla chorych wydano 593 złr. 81 ct. Na pogrzeb 7 zmarłym członkom 136 złr. Wynagrodzenie lekarzy, płace urzędników kasy, służby, potrzeby kancelaryjne, druki itp. 728 złr. 68 ct.

Z lutego pozostało 85 chorych. W miesiącu marcu zgłosiło się chorych 617, z tych odesłano do szpitala 21, leczono w ambulatoryum kasy 659, a w domu leczyło się 22; wyleczono 580, pozostało w leczeniu 122, umarło 7. Po przyjęciu powyższych sprawozdań uchwalił zarząd porządek dzienny na walne zgromadzenie kasy, które się odbędzie 24 bm. i kilka spraw drobnych.

Wystawa Tow. sztuk pięknych w Sukiennicach od wczoraj zamkniętą będzie przez cały Wielki Tydzień z powodu opakowania i wysyłki obrazów, przeznaczonych na wystawę monachijską. W przyszłym tygodniu nadesłany zostanie słynny obraz wielkich rozmiarów hiszpańskiego malarza Garc[illegible] „Przerwany pojedynek".

Owacya dla Romana Żelazowskiego. Jak donoszą z Łodzi, Roman Żelazowski podczas swego benefisowego przedstawienia sobotniego był przedmiotem gorącej owacyi ze strony kolegów i publiczności.

Po drugim akcie „Przeszkody" Daudeta granej po raz pierwszy na scenie teatru Victoria, redaktor jej, p. Marceli Trapszo, wyprowadził Żelazowskiego na scenę, gdzie wobec kolegów i koleżanek imieniem ich w ciepłych wyrazach złożył hołd talentowi znakomitego artysty, doręczył mu piękny upominek i żegnał słowami: „do widzenia".

Następnie, przy ogłuszających brawach szczelnie zapełnionej widowni, p. Sosnowski oddał artyście dwa wieńce laurowe od publiczności łódzkiej, a pani Janowska wielki bukiet makartowski z szarfami od artystek.

W niedzielę pożegnał p. Żelazowski publiczność łódzką rolą Zbigniewa w „Mazepie".

Porządki w mieście. Od trzech lat już stale i nieprzerwanie w różnych odstępach czasu przypominamy władzom miejskim sprawę usunięcia z ulicy Dietlowskiej tandety starego żelaziwa. Jak dotąd jednak mimo nawoływań, które są wyrazem słusznych życzeń tamtejszych mieszkańców, magistrat łudzi nas tylko obietnicami, które nie mają ochoty wyjść poza zakres pobożnych życzeń i dobrych chęci [illegible]wnictwa miejskiego. A czasby już był najwyższy, aby jedna z najpiękniejszych dzielnic i ulic miasta oczyszczoną została ze szpetnych bud i stosów [illegible]rzyzny, które są przynętą dla złodziei i włóczęgów, a postrachem dla mieszkańców domów sąsiednich z powodu brudu, niechlujstwa i wstrętnego odoru, jaki się stamtąd rozchodzi. Oczyszczanie placu przeznaczonego na pomieszczenie tandety za mostem kolejowym przy ulicy Wielopole, trwa już lat 2 i jeszcze nie dobiegło końca.

Mieszkańcy ulicy Zielonej i Dietla żalą się, że magistrat dotąd nie uregulował przedłużenia ulicy Zielonej i nie ułatwił przejścia z ulicy Dietla na ulicę Gertrudy przez Zieloną. W czasie deszczu panują tam takie roztopy, że żadną miarą przejść nie podobna.

Ruch wychodźczy. W miesiącu marcu br. przybyło do Oświęcima, celem emigrowania do Ameryki, 1478 osób, a mianowicie: 1212 osób z Galicyi, [illegible] z Bukowiny i 243 z Węgier. Z liczby tej ekspozytura dyrekcyi policyi wróciła z drogi dla braku paszportów, lub niedostatecznych środków na podróż 88 osób, a w szczególności 83 osób z Galicyi, 1 z Bukowiny i 4 z Węgier. Jeżeli się weźmie pod uwagę poszczególne powiaty w Galicyi, to najwięcej wychodźców dostarczył w marcu powiat mielecki, a mianowicie 180 osób, drugie miejsce zajmuje powiat jasielski z cyfrą 135 osób, potem idzie powiat krośnieński z cyfrą 118 osób, dalej nowotarski z cyfrą 105 osób, sanocki z cyfrą 95, kolbuszowski [illegible], dąbrowski 70, nowosądecki 69, tarnowski [illegible]czycki 38, brzeski 36, myślenicki 31, dro[illegible] 30, kałuski 29, gorlicki 27, pilzneński 24, rzeszowski 17, bocheński i samborski po 10, wszystkie inne powiaty wykazują już cyfrę poniżej 10 osób. — W tymże samym miesiącu przejechało przez Oświęcim, wracając z Ameryki 739 osób, a mianowicie: 538 z Galicyi, 49 z Bukowiny i 114 z Węgier.

Bochnia, 11 kwietnia. (Koresp. N. Reformy). Obszerna sala kasynowa, przystrojona w zieleń, wśród której widniał orzeł polski, napełniła się wczoraj wieczorem gośćmi, którzy się zebrali, by uczcić odchodzącego stąd byłego sędziego powiatowego p. Teofila Giebułtowskiego, mianowanego radcą przy sądzie krajowym w Krakowie. Zebranie było liczne, bo umyślnie przybyli na nie obywatele z okolicy i urzędnicy sędziowscy z sąsiedztwa. Przy odgłosie muzyki salinarnej powitali zebrani wchodzącego na salę p. radcę Giebułtowskiego. W czasie trzechletniego pobytu w Bochni radca p. Giebułtowski zyskał sobie ogólną sympatyę, a bezstronnością, szlachetnością i prawością charakteru zupełne uznanie u wszystkich, którzy tylko mieli sposobność z nim się kiedykolwiek spotkać. Z ogólnym też żalem żegnano odchodzącego.

Zniszczenie lasu. Dawno niepamiętny pożar nawiedził w tych dniach las, do hr. Augusta Potockiego należący, na terytoryum dóbr Jabłonna. Od iskry przechodzącego z Mławy do Warszawy pociągu Nr. 4 zapaliła się szkółka leśna przy plancie, następnie starszy już zagajnik, z którego pożar szybko przeniósł się na stary las. Wicher silny tak szybko przerzucał płomienie, że w pół godziny znaczna bardzo przestrzeń stała w ogniu. Dozorca drogowy zebrawszy kilkudziesięciu ludzi, pospieszył na ratunek, a jednocześnie zawiadomił wójta gminy [illegible] o pożarze, żądając pomocy. Wkrótce wójt nadjechał i z zastępem przeszło 200 ludzi z rydlami i siekierami. Cięto natychmiast linie i kopano rowy, [illegible] ponieważ pożar szerzył się na trzywiorstowej [illegible] gości, trudno więc było go stłumić przy silnym wietrze. Ogień rozszerzał się z tak przerażającą

Sędzia - „obrusitiel".

„Blednow". Powieść. Napisał **N. POKROWSKIJ.** Petersburg, 1891.

3

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz od rana zwiedzali miasto. Autor z komiczną szczegółowością i komiczniejszemi jeszcze uwagami opisuje Warszawę i wytyka wady rozmaitych jej urządzeń. Kaniewskij, który stoi na wysokości poglądów i pojęć autora, wnosi n. p. o małostkowości Polaków w ogóle z tego, iż w tramwajach warszawskich są droższe i tańsze miejsca, zależnie od tego, czy jest lub nie ma na ławce poduszki. Pogląd ten wypowiada głośno, na co jeden z pasażerów Polaków robi mu uwagę że podział na klasy w tramwaju nie zależy wcale od Polaków, lecz od magistratu i stowarzyszenia przedsiębiorców belgijskich.

Blednow, odziany w kwietniu w wielkie futro i kalosze, zwraca na siebie powszechną uwagę.

— Co to za jeden? — pyta ktoś z przechodniów swego towarzysza.

— To bez wątpienia musi być jakiś samojed — odpowiada tamten, oglądając Waniczkę.

Uwagi te, które tłómaczy Józia, gniewają Blednowa. Nigdy nie przypuszczał, aby go można było wziąć za samojeda...

W ogrodzie saskim bohaterowie powieści zbliżają się do cukierni Lours'a i zastają na tarasie elegancki tłum mężczyzn i kobiet. W rogu werandy jakiś pułkownik rosyjski mówi do otaczających po polsku:

— Bieda moja, że jestem russki i dlatego nie mam wiary u moich rodaków, ale żebym był Polakiem, to sambym sobie nie wierzył... (?)

— A Polacy wierzą ci, pułkowniku — mówi jeden z otaczających, ściskając pułkownika za rękę.

Blednow nie przypuszczał nigdy, aby w ogrodzie publicznym można było znaleźć się pośród wykwintnego towarzystwa — starał się więc przybrać wykwintną pozę, z gracyą mięszał łyżeczką herbatę, z gracyą trzymał papierosa i kokieteryjnie puszczał dym w powietrze. Widząc, że wszyscy czytają gazety, przywołał chłopca i kazał sobie podać gazetę *Nowoje Wremia.*

— U nas nie ma takiej gazety — odpowiedział chłopiec.

— Jakto nie ma? — zawołał Waniczka. Wyobraź pan sobie, tutaj nie mają *Nowoje Wremia* — zwrócił się do Kaniewskiego.

— Tej gazety tu nie znoszą, ponieważ wymyśla na Polaków. Zażądaj pan gazety *Nowosti*, ta kadzi Polakom, to też ją pewno dostaniesz.

— To przynieś mi *Nowosti* — rzekł do chłopca Waniczka.

— *Nowosti*, nie ma takiej...

— Powiedz pan, i *Nowosti* nie ma! Cóż tu w takim razie czytają?

— Czy u was wcale nie ma gazet rosyjskich? — zapytał chłopca Kaniewskij.

— Są gazety rosyjskie, zaraz przyniosę...

Pobiegł i przyniósł wkrótce gazetę *„Russkij Inwalid"*.

— Cóż to jest? — dziwił się Blednow, oglądając maleńką gazetkę wojenną, nigdy takiego pisma nie widziałem w Petersburgu. Lepszych gazet nie ma, a jest jakiś *Inwalid*! Nie chcę tego nawet czytać. Innych nie ma?

Chłopiec zabrał *Inwalida* i poszedł szukać innej.

— Wytłomaczę panu co to znaczy — rzekł Kaniewskij — *Russkij Inwalid* około trzydziestego roku miał takich współpracowników, jak Puszkin. Polacy tak dalece się nami nie interesują, że żyją w stosunku do nas, w epoce roku trzydziestego. Wątpię, ażeby cukiernia prenumerowała tę gazetę dla wojskowych. Wobec tak uprzedzającej grzeczności, znaleźlibyśmy tutaj i *Nowosti* i *Nowoje Wremia*; wojskowych tutaj dosyć, obaczmy, co oni czytają? Ten *Figaro*, tam widzę *Allgemeine Zeitung*, *Temps*, jakaś polska gazeta, *Journal amusant*, a *Inwalid* był wolny...

Chłopiec powrócił, niosąc *Warszawskij Dniewnik.*

— A, tutejsza gazeta rosyjska! — ucieszył się Waniczka — to ciekawe...

Zaczął czytać to pismo, a Kaniewskij słuchał opowiadań Józi o Warszawie i przyglądał się otaczającej go publiczności.

— Zdaje się, że to dobre pismo — rzekł Blednow — pierwszy artykuł bardzo ciekawy: radzi rządowi, aby rozdawać majątki urzędnikom rosyjskim, w celu utrwalenia w tym kraju *elementu* państwowego. To pyszna myśl; co do mnie osiedliłbym się tutaj we własnym majątku z przyjemnością.

— Przecież pan masz własny majątek, a nie osiadłeś w nim.

— Ba! ale w darowanym możebym i osiadł — zresztą wypuściłbym go w dzierżawę...

— O, z pana człowiek praktyczny — zauważył Kaniewskij, ale też panu nie darują majątku.

— A to dlaczego?

— Po pierwsze, jeżeli pan zamierzasz wypuścić go w dzierżawę, a sam wyjechać stąd, to cóż to będzie za wzmacnianie elementu — a po drugie — jesteś pan ożeniony z Polką i nie będziesz miał opinii — tak, tak...

Waniczka zbladł.

— Obawiasz się pan, że nie dadzą majątku — pytał go z uśmiechem Kaniewskij.

— Nie... ale czyż doprawdy?...

Przyjaciel uspokoił go, zaręczając, że żartuje na rachunek jego lojalności. Jednak Blednow stracił humor i zapomniał nawet, że wypada być wykwintnym.

Gdy dla lepszego obserwowania jakiejś damy wziął do ręki polską gazetę i zasłonił się nią, Kaniewskij ostrzegł go, aby nie trzymał w ręku takiego pisma, jeśli marzy o wysłużeniu sobie majątku ziemskiego.

Blednow przeraził się i wypuścił z rąk gazetę.

— Ja nie miałem zamiaru tego czytać — mówił, zmięszany do najwyższego stopnia. Przeklęty kraj! Nie można nawet wziąć w rękę gazety polskiej, aby się zakryć, gdy się obserwuje damy.

W ciągu kilku dni następnych Blednow składa wizyty oficyalne i otrzymuje cyrkuł z salą sądową na ulicy Dobrej. Za ustąpienie tego cyrkułu płaci poprzednikowi swemu, sędziemu Buk[illegible], 2000 rubli. Nic pyszniejszego, jak opis pierwszego posiedzenia sądowego... Sprawy prowadzi sekretarz sądu, żydek Zając, w sali panuje zamęt, strony opierają się łokciami na stole sędziego, już rozpoczęta sprawa przerywa się i odkłada na później, ponieważ przyszedł jakiś pokątny doradca Stopkiewicz, bliski znajomy sekretarza i wymaga, aby rozpocząć „dieło", w jakiem on występuje, jako obrońca przysięgły i t. d. W sali posiedzeń zjawia się prywatnie Kaniewskij i zaprowadza jaki taki porządek. Ta sama historya powtarza się kilkakrotnie. Kaniewskij udziela Blednowowi wskazówek elementarnych pod względem postępowania sądowego, uczy go praktycznie oryentowania się przy ferowaniu wyroków, pomaga w rozpatrywaniu spraw, jakie Blednow przynosi ze sobą do domu i namawia nieustannie do porzucenia tej misyi nad siły. Wreszcie wyjeżdża na kilka miesięcy za granicę.

Po powrocie osiedla się w Warszawie i urządza u siebie rauty. Z pań bywa w jego domu tylko Józia Blednow — zresztą sami mężczyźni: prezes zjazdu sędziów pokoju, szambelan Prądzyński, adwokat przysięgły Barzęcki, generał Potugin, dyrektor gimnazyum Gumozin i Blednow.

(C. d. n.)

szybkością, że we dwie godziny 150 morgów lasu zostało zniszczonych. Z Pragi miał wyruszyć pociąg z robotnikami na ratunek, lecz kierującym ratunkiem udało się w końcu opanować ogień. Straty są bardzo znaczne, dochodzą kilkudziesięciu tysięcy rubli. Pożar trwał nieprzerwanie półtrzeciej godziny.

Z Gorlic donoszą nam, iż w dniu 7 bm. grono przeszło 70 obywateli pożegnało w salach kasyna wspólną ucztą p. Kazimierza Wilusza, kandydata notaryalnego, przenoszącego się do Biecza. P. Wilusz [illegible] swojemi, oraz zaletami charakteru zjednał sobie powszechną, rzec można, życzliwość i sympatyę, których wymowny dowód złożono mu w licznych i serdecznych pożegnalnych przemówieniach.

Pożar w Bursztynie. Przy bardzo silnym wietrze o godz. 11 rano wszczął się w piątek 8 b. m. w domu Lejba Hammera, z niewyśledzonej przyczyny, pożar, który w okamgnieniu ogarnął sąsiednie domy, a w kwadrans następny płonęły już domy w rynku, położone od strony północnej, i do godziny 12 spłonął cały ich szereg. Zaczął już gorzeć i kościele, jednakowoż dzięki energii mieszkańców, którzy na dach wyleźli strychem, pożar ugaszono. Jak to zwykle bywa w takich wypadkach, z powodu iskier silnych, przerzucanych wiatrem, zaczął płonąć dom w całkiem innej części miasta, ale ten uratowany został. Niebezpieczeństwo było bardzo wielkie i całe miasto przy panującej pożodze i wietrze mogło było spłonąć. W ratunku odznaczyła się żandarmerya, która przyczyniła się bardzo wiele do zlokalizowania pożaru, i członkowie niedawno zawiązanej straży ogniowej ochotniczej. Straty są ogromne. Z publicznych budynków spłonęło tylko kasyno. Wszyscy pogorzelcy są ubezpieczeni.

O sensacyjnym pojedynku na granicy rumuńskiej, którego ofiarą padł ś. p. Eugeniusz Maryan [illegible], przynosi kilka ciekawych szczegółów *Pester Lloyd*. Według informacyi tego dziennika przeciwnikiem ś. p. Brodzkiego był lekarz zakładowy z Morszyna dr. Medwej. „Jeżeli wiadomość ta się potwierdzi, pisze dziennik peszteński, to mamy tu do czynienia z epilogiem dramatu małżeńskiego, który częściowo rozgrywał się także w Budapeszcie. Przed kilkoma tygodniami bowiem przybyła do nas [illegible] młoda dama w towarzystwie [illegible] pułkowego. Oboje stanęli kwaterą w hotelu „Corso“, a następnie przenieśli się do hotelu „pod Królową angielską“. Wśród tego otrzymała tutejsza policya od pewnego polskiego właściciela dóbr, nazwiskiem Brodzkiego, telegram z żądaniem poszukiwania jego żony, która bez wiedzy męża wyjechała w podróż i prawdopodobnie zatrzymała się w Budapeszcie. Telegram zawierał także prośbę, aby w danym razie w cichości i bez obudzenia skandalu [illegible] skłoniono żonę do powrotu. Radca policyi dr. Sellyei podjął osobiście i w największej tajemnicy śledztwo w tej sprawie, przyczem sprawdzono, że dama owa jest rzeczywiście małżonką owego [illegible], zaś towarzysz wojskowy nazywał się Medwej. Interwencya policyi okazała się jednak zbyteczną, albowiem miłosna para, spostrzegłszy, że władza zwróciła na nich uwagę, opuściła bezzwłocznie Budapeszt.“

Nowa instytucya polska na kresach. Praca narodowa na Śląsku ciągle naprzód postępuje, a najświeższym owocem tej pracy, jest założenie Czytelni ludowej w Frysztacie (Fryštát). W niedzielę palmową 10 kwietnia w skromnym lokalu Czytelni frysztackiej zebrało się przeszło 40 mieszczan i włościan, dokąd także przybyła deputacya Czytelni cieszyńskiej z prezesem p. Filasiewiczem na czele, oraz dr. Kreisel, prezes Czytelni jabłonkowskiej, imieniem górali śląskich, — a pierwsze to zgromadzenie nowo zawiązanej Czytelni zagaił p. Antoni Kasprzak, notaryusz we Frysztacie, który też wraz z p. Pawłem Prymusem, naczelnikiem Kasy zaliczkowej, jest inicyatorem i właściwym założycielem Czytelni.

Statut Czytelni przyjęło walne zebranie jednogłośnie bez zmiany, poczem wybrano wydział Czytelni, do którego prócz pp. Kasprzaka i Prymusa weszło 6 mieszczan frysztackich. Do nowo zawiązanej Czytelni wpisało się zaraz 36 członków mieszczan i włościan; dowód to niezbity, że mimo długoletniej germanizacyi, nawet w mieszczaństwie nie zdołano przytłumić ducha polskiego. Nowa Czytelnia posiada już 10 pism polskich i jedno czeskie, a dobrzeby było, gdyby Towarzystwo oświaty ludowej, lub Macierz polska zechciała przyjść z pomocą w książkach bratniemu Towarzystwu.

Pięknie przemówił do zgromadzonych p. Filasiewicz imieniem deputacyi cieszyńskiej, oraz dr. Kreisel — obaj mówcy, przynosząc braterskie pozdrowienia od Towarzystw reprezentowanych, zachęcali mieszczan i włościan, by pamiętając dzień otwarcia instytucyi, która będzie zawsze bronić ich praw najświętszych, pracowali wytrwale i cierpliwie dla jej dobra i skupiali koło siebie coraz więcej braci.

Założycielom tej nowej instytucyi polskiej na kresach, pp. Kasprzakowi i Prymusowi należy się za ich rzetelną pracę na niwie narodowej publiczne uznanie. Więcej takich pracowników na Śląsku, a skutki pracy byłyby większe. Niestety ciągle nas mało — o to zawsze utykamy, dałby Bóg, by Towarzystwo ubezpieczeń utworzyło reprezentacyę w Cieszynie, byłby to dla Śląska szacowny i wielce pożądany nabytek.

Oświata w Rosyi. Według urzędowych źródeł rosyjskich w gubernii podolskiej liczba dzieci prawosławnych, w wieku szkolnym będących, a nie chodzących do szkół, ponieważ zbyt małą jest ich liczba, wynosi 74,7% — zaś dzieci katolickich, również z tej przyczyny do szkół nie chodzących, wynosi 92%.

Sensacyjna sprawa. Jeżeli wierzyć mamy obiegającym Paryż pogłoskom, które w dziennikach już znalazły rozgłos, w niedługim czasie rozegra się nad Sekwaną sprawa, która głośnem echem obiegnie świat cały. Przed kratkami sądowemi stanąć ma podobno były monarcha, który za gotówkę zbył godność swą, prawa ojca i obywatela, pozwany przez jedną z dam paryskich o niedotrzymanie zobowiązania, w chwili uniesienia i słabości uczynionego nieopatrznie. Ekskról, eksojciec i eks-Serb Milan zobowiązał się mianowicie wypłacić wspomnianej damie 240.000 franków w razie nieuiszczania regularnego w ratach kwartalnych przeznaczonej jej stałej pensyi rocznej 24.000 franków. Dama liczyła na pewno, wiedząc z kim miała do czynienia i nie zawiodła się. Milan chybił w terminie raty, a raczej uprzykrzył sobie damę i zerwać z nią postanowił, o wypłaceniu jednak 240.000 fr. i słyszeć nie chce. Porzucona, dowiedziawszy się o świeżym układzie ekskróla ze skupczyną i rejencyą, a mianowicie o sprzedaży praw obywatelstwa serbskiego, zamierzyła czemprędzej, póki jeszcze Milan nowych nie roztrwoni milionów czy kroci, sądownie upomnieć się o cząstkę swoją. Podobno dama wniosła już skargę o odszkodowanie.

Przyjęcie akademika. W Paryżu odbyło się wedle zapowiedzi, w dniu 7 b. m. uroczyste przyjęcie do grona 40 nieśmiertelnych Francyi Piotra Lotiego, wobec audytoryum wyłącznie niemal kobiecego, tak, iż prócz akademików, nie więcej, jak 50 mężczyzn znajdowało się na sali, zapełnionej publicznością po brzegi. Rozgłośny autor „Rybaka islandzkiego“ zawiódł oczekiwania zapalonych zwolenniczek swoich, pierwszy występ jego „pod kopułą“ nie sprawił wrażenia, na jakie przygotowano się z góry. Gdy Loti pojawił się na sali w świeżutkim legendowym fraku zielonym, ostro odbijającym od wyblakłej już barwy uniformu wprowadzających go: Renana i Sully Prudhomme'a, oczy wszystkich zwróciły się ku niemu. On zaś szedł spokojny, choć z wypiekami na twarzy, ciekawie rozglądając się po sali. Nareszcie otwarto posiedzenie i dyrektor akademii, Mézières, dał głos p. Piotrowi Loti'emu, który wbrew zwyczajom i tu pseudonym swój utrzymał. Nowy akademik jął mowić, i oto z każdą chwilą rosło przykre zdziwienie, zawodowi niemal równające się. Przedewszystkiem nie podobał się organ głosu, pozbawiony ciepła i głębokości tonu. Loti mówił zimno, zdaniami krótkiemi, urywanemi, zatrzymując się co chwila i na zbyt długie pozwalając sobie pauzy. Mowa jego sprawiała wrażenie rytmicznie przesuwających się fal morskich. Nadto nowoobrany zbyt długo zajmował słuchaczów własną osobą, część zaledwie przemówienia poświęcając pamięci poprzednika swojego, Feuilleta. Rozpoczął od szerokiego i długiego nakreślenia okoliczności i wrażeń, wśród których odebrał pierwszą wiadomość o wyborze do Akademii. Mimo piękności i obrazowości stylu, rozwodzenie się to nad swojem „ja“ przykro bardzo oddziaływało. Autobiografia ta przeciągnęła się nawet do ustępów, poświęconych Feuillet'owi, w których mówca porównywał siebie z poprzednikiem swoim i bohaterki jego ze swojemi. Zdaniem Loti'ego wiele między niemi, mimo pozornej różnicy, istnieje podobieństwa.

Szczątki człowieka pierwotnego znalezione zostały przed paru tygodniami w Czerwonych Skałach na zachód od Mentony, a są doskonale zachowane i jak to przy odkopywaniu okazało się, od półpiąta tysiąca lat nie były poruszane. Większy z nich, widocznie męski, nienormalnej długości, posiada bowiem 7 stóp 6 cali, miał w ręku broń krzemienną, zaś naokoło szyi naszyjnik z zębów ludzkich. Głowa szkieletu mniejszego, kobiecego, ubrana była w wieniec z takich samych zębów. Pomiędzy nimi pochowane było małe dziecię, gdyż znaleziono kilka kości drobnych. Odkrycie to dozwala wnioskować, że wiek krzemienny w tej części Europy zakończył się mniej więcej na 2500 lat przed naszą erą.

Miedzynarodowa wystawa księgarska odbędzie się w r. 1892 w Amsterdamie, w pałacu przemysłu. Urządzeniem wystawy zajęło się stowarzyszenie księgarzy w Amsterdamie, które jednocześnie obchodzić będzie 70-letnią rocznicę swego istnienia. Wystawa obejmie wszystkie przedmioty, mające związek z handlem księgarskim. Udział w niej zapewniły wszystkie wybitniejsze firmy zagraniczne i dziś, pomimo iż pałac przemysłu jest dość obszerny, zachodzi obawa, czy nie zbraknie miejsca.

Korzyść z palenia tytoniu. Nareszcie znalazł się hygienista, który w tak zakorzenionym, a tylu srogich nieprzyjaciół liczącym nałogu, wynalazł dodatnie strony. Rzymski lekarz dr. Tasinari na podstawie prac profesora Millera w Nowym Jorku i Vassiliego w Neapolu, oraz swoich doświadczeń wykazał, iż palenie tytoniu wstrzymuje rozwój tworzących chorobę mikroorganizmów, a częściowo nawet je zupełnie wytępia. Mikroby cholery, zawarte w balonach, przez które przepuszczał dr. Tasinari dym tytoniowy, po dziesięciu do dwudziestu minutach ginęły. Inne chorobliwe laseczniki energiczniej opierały się działaniu dymu, na tyfoidalny zaś nie wywierał tytoń żadnego wpływu.

Bismark przed sądem. Były kanclerz Niemiec stanie wkrótce przed sądem kryminalnym, jako oskarżony o oszczerstwo. Pokrzywdzonym jest tutaj redaktor Fussangel, który wykrył oszustwa i nadużycia przyjaciela ks. Bismarka, osławionego dyrektora stalowni w Bochumie, Baarego. Bismark publicznie słowem żywem i piórem bronił swego przyjaciela, w sposób atoli nader niezręczny. Przyznawał wprawdzie fakt nadużyć ze strony Baare'go, twierdził atoli, że tylko człowiek, zapłacony przez cudzoziemców, jak właśnie Fussangel, mógł zdobyć się na taki krok, szkodzący całemu przemysłowi niemieckiemu. Za rzucenie podobnej potwarzy Fussangel wnosi skargę przeciw księciu.

Szarańcza. W Marsylii odebrano telegram z Algieru o nowem najściu szarańczy na południowe okolice Konstantyny. Pola i winnice zostały doszczętnie zniszczone przez owad, który w wielu miejscowościach leży warstwami grubości metra.

Kwestę przy grobie Zbawiciela w kościele XX. Pijarów raczyły przyjąć następujące Panie:

W Wielki piątek: od godz 9—10 pani Słonińska, od 10—11 Zofia Domańska, od 11—12 Józefa Gralewska, od 12—1 Zofia Skrzynecka, od 1—2 Eliza Pareńska, od 2—3 Antonina Domańska, od 3—4 Atala Kopffowa, od 4—5 Marya Truskolaska, od 5—6 Ressikowa, od 6—7 Aniela Kolosváry.

W Wielką sobotę: od godz. 9—10 pani Słonińska, od 10—11 Zofia Domańska, od 11—12 Józefa Gralewska, od 12—1 Zofia Skrzynecka, od 1—2 Eliza Pareńska, od 2—3 Antonina Domańska, od 3—4 Atala Kopffowa, od 4—5 Berezowska, od 5—6 Ressikowa, od 6—7 Aniela Kolosváry.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Lubaczowie ekspedyentowi pocztowemu z Lipicy Dolnej Bronisławowi Dembińskiemu; w Wilamowicach ekspedytorowi pocztowemu Stanisław. Schneidrowi; zaś ekspedyentów pocztowych w Klimcu wdowie po poczmistrzu Amalii Ulrich; w Zawoji ekspedytorce pocztowej Janinie Nowickiej, w Brzuchowicach na dworcu kolejowym, naczelnikowi tamtejszej stacyi kolejowej Janowi Artymowskiemu; w Ławocznem na dworcu kolejowym naczelnikowi stacyi tamtejszej Wacławowi Potuczkowi; w Płuchowie Mieczysławowi Kruszelnickiemu; w Szczepanowie ekspedytorowi pocztowemu Aleksandrowi Hołubowiczowi; w Zbyduiowie na dworcu kolejowym, tamtejszemu naczelnikowi stacyi kolejowej Fryderykowi Wiczyńskiemu; w Łataczu ekspedytorce pocztowej Henryce Cysar; w Strychańcach ekspedyentce pocztowej z Uhrynowa średniego Eugenii Moskalik; w Lipnicy Dolnej ekspedyentowi pocztowemu z Dżuryna Romanowi Rutowskiemu; w Machawej ekspedytorce pocztowej Wandzie Czekańskiej; wreszcie posady koniuszych pocztowych: w Sokalu Janowi Łaskiemu; w Żółkwi Stanisławie Hillich.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ogłoszenie konkursu literackiego.** Odnośnie do rozporządzenia kuratora Zakładu narodowego im. Ossolińskich z dnia 17 stycznia b. r., nadane zostanie w roku bieżącym, a to w dniu 13 czerwca stypendyum z wieczystej fundacyi „imienia Antoniego Małeckiego“ w kwocie 300 złr. O powyższe stypendyum ubiegać się mogą pracownicy narodowości polskiej, na polu literatury, języka i historyi ojczystej, ma ono bowiem stanowić dla nich zasiłek do dalszej pracy, lub też umożliwić im wyjazd za granicę w celach naukowych. Z liczby ubiegających się o to stypendyum mają przed innymi pierwszeństwo urzędnicy Zakładu Ossolińskich. Do podania ma być dołączona praca rękopiśmienna lub drukowana, dowodząca, że kandydat pracuje na polu literatury, języka, lub historyi polskiej. Podania wnosić należy do kancelaryi Zakładu Ossolińskich w terminie do dnia 1 maja b. r. Prawo przyznania stypendyum służy dożywotnie drowi Antoniemu Małeckiemu.

Kurator Zakładu Ossolińskich *Lubomirski*.

— **W teatrze narodowym w Pradze czeskiej** wystawiono nową operę komiczną pod tyt. „Viola“. Kompozytorem jest młody muzyk p. Karol Weis. Libretto opracowali pp. Adler, Schubert i Nowohradsky, wziąwszy treść z „Wieczoru trzech króli“ (*Twelfth Night*) Shakespeare'a.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski bank kredytowy. Zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów gal. banku kredytowego odbyło się wczoraj w południe we Lwowie pod przewodnictwem prezesa ks. Adama Sapiehy w obecności dostatecznej liczby akcyonaryuszów, reprezentujących 1439 akcyj.

Sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym przedłożył dyrektor Marchwicki. Ważnym momentem w czynnościach banku było założenie wspólnie z bankiem krajowym i krajowym funduszem przemysłowym, oraz z gronem najpoważniejszych obywateli kraju akcyjnego Towarzystwa handlowego. Kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu wykazują pomyślny rezultat. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Na wniosek referenta komisyi rewizyjnej udzielono Radzie zawiadowczej absolutoryum za rachunki roku ubiegłego, poczem na wniosek członka Rady zawiadowczej, dra St. Krzyżanowskiego uchwalono rozdział czystego zysku, który wynosi 128.035 złr. A mianowicie wydzielono zeń, według statutu, 5 proc. od kapitału, to jest po 10 złr. od 5000 akcyj, czyli kwotę 50.000 złr. jako wypłacony kupon styczniowy 1892 r. Pozostaje 78.032 złr. Odtrąciwszy przeniesienie zysku z 1890 r. 4515 złr., pozostaje do dalszego rozdziału 73.517 złr. Z tej kwoty wypłaca się 10 proc. tantjemy Radzie zawiadowczej 7351 złr. 70 ct., 5 proc. tantjemy Radzie wykonawczej 3675 złr. 85 ct., a z pozostałych 58.813 złr. 60 ct., z doliczeniem zysku przeniesionego z 1890 r. 4515 złr. 16 ct., czyli łącznie 63.328 złr. 76 ct. Przeznaczono: jako superdywidendę po 5 złr. od 5000 akcyj 25.000 złr., przeniesiono na rachunek rezerwy nadzwyczajnej 30.000 złr., przeznaczono na fundusz umorzenia gmachu bankowego 5000 złr., zaś pozostałe 3.328 złr. 76 ct. przeniesiono na rachunek zysku z roku 1892. Proponowana superdywidenda po 5 złr. łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 złr. przedstawia roczny dochód od akcyi po 15 złr., czyli 7 i pół prc.

Do Rady zawiadowczej wybrani zostali pp. ks. Adam Sapieha, Mieczysław hr. Dunin Borkowski i dr. Zdzisław Marchwicki. Do wydziału rewizyjnego wybrano panów: Mikołaja hr. Wolańskiego, dr. Teobalda Semilskiego i Dymitra Koczyndyka.

W sprawie uregulowania waluty. Wobec różnych pojawiających się ostatniemi dniami pogłosek, jakoby było wątpliwem, czy rząd na sesyi powielkanocnej Rady państwa wniesie przedłożenia w sprawie uregulowania waluty, zapewnia *Fremdenblatt* na podstawie wiarogodnych informacyj, iż w odnośnych zamiarach rządu żadna nie zaszła zmiana, lecz owszem trwa on stanowczo przy pierwotnych intencyach. W tych dniach przybędzie do Wiednia węgierski minister skarbu dr. Wekerle, celem ukończenia narad w tym przedmiocie i ostatecznego zredagowania przedłożeń. Zostaną także przeprowadzone rokowania z przedstawicielami austryackiego Banku co do rewizyi statutu tegoż Banku, co pozostaje w związku z kwestyą regulacyi waluty. Rada generalna została już o tem zawiadomioną i wyznaczyła do pertraktacyi osobny komitet z gubernatorem dr. Kautzem na czele. Radzie generalnej znane są już od dłuższego czasu żądania i ustępstwa obu rządów, zajmowała się niemi obszernie, to też położenie jest należycie wyjaśnione i grunt pod oficyalne rokowania w ten sposób przysposobiony, iż można przypuszczać z całą pewnością, że w ciągu bieżącego tygodnia nastąpi we wszystkich punktach porozumienie z austro-węgierskim Bankiem.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 2055 wołów węgierskich, 687 galicyjskich, 12 bukowińskich, 832 niemieckich, razem 3586 sztuk. Płacono za woły galicyjskie, za cetnar metryczny po 59—60 złr., 55—58 zł. i 52—54 złr. Byki i krowy płacono po 26—36 zł.

Najbliższy jarmark na woły odbędzie się dnia 19 b. m.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 12 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	738·0 mm	735·1 mm	731·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,1	+2°,4	+17°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 = huragan)	N 1	N 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	59%	79%	26%
Stan nieba (0 = pogodne, 10 = pochmurne)	0	2	0

Uwagi: Rano szron.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 12 kwietnia. Minister Wekerle przyjedzie dziś do Wiednia.

Petersburg, 12 kwietnia. Minister komunikacyi Witte przeznaczony został do zastępstwa ministra skarbu Wyszniegradzkiego na czas choroby tegoż.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał radcy namiestnictwa we Lwowie, Leopoldowi Morawetzowi, order żelaznej korony trzeciej klasy.

Wiedeń, 12 kwietnia. Komunikat wiedeńskiego Bankvereinu opiewa: W sprawie wyznaczenia renty wykupna kolei Dux-Bodenbach dotąd nie ma zgody między administracyą kolejową a rządem. Różnica wynosi 50.000 złr. Rada administracyjna tej kolei postanowiła nie ustępować ani na krok od zajętego stanowiska.

Wiedeń 12 kwietnia. Syn ambasadora francuskiego Decrais spadł wczoraj z konia i złamał sobie rękę.

Wiedeń, 12 kwietnia. Sejm niższo-austryacki po przyjęciu zawieszonych na razie dwu paragrafów 41 i 80 z ustawy o ubogich, uchwalił wczoraj całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Czerniowce, 12 kwietnia. Z kuryi wielkiej własności ziemskiej wybrany został ponownie dotychczasowy poseł do Sejmu krajowego.

Praga, 12 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu hr. Harrach przemawiał za uchwaleniem subwencyi dla szkoły czeskiej w Wiedniu im Komensky'ego. Ks. Karol Schwarzenberg uzasadniał odmowne zachowanie się wielkiej własności, aby nie tworzyć prejudykatu, a zapobiedz ewentualnie temu, by druga narodowość z podobnemi żądaniami nie wystąpiła. Wniosek mniejszości upadł; przeciw niemu głosowali Niemcy i większa własność, za wnioskiem oba stronnictwa czeskie.

Dzisiaj ostatnie posiedzenie sejmu.

Poznań, 12 kwietnia. Sprawcy zamachu kościeleckiego nazywają się: Wilachowski, Grześkiewicz, Draeger i Zukowski.

Tryjest, 12 kwietnia. Sejm wczoraj zamknięty.

Budapeszt, 12 kwietnia. Prezes ministrów hr. Szapary odbierał dzisiaj, jako w dzień swych urodzin, życzenia od stronnictwa liberalnego, w którego imieniu przemawiał Podmanitzky, przyrzekając dalsze poparcie.

Szapary podziękował i oświadczył, że przy pomocy stronnictwa liberalnego doprowadzi się do skutku konsolidacyą państwa węgierskiego.

Monachium, 12 kwietnia. Książę regent dał na cześć cesarza austryackiego ucztę, w której wzięła udział cała rodzina ks. Leopolda i członkowie delegacyi austryackiej. Cesarz wyjeżdża stąd dzisiaj wieczór.

Paryż, 12 kwietnia. Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej pos. Chautemps odczytał sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie żądanego kredytu dahomeyskiego. Komisya wnosi, aby Izba uchwaliła żądany kredyt w wysokości 3 milionów.

Dep. Gaillard domaga się zmniejszenia tego kredytu o 1000 franków, co ma oznaczać naganę dla rządu za jego politykę kolonialną. Były podsekretarz stanu dla spraw kolonialnych Etienne oświadcza, że chciał poskromić króla Dahomeyu i w tym celu zorganizować ekspedycyę wojenną do Abomey i Whidach, lecz rząd mniemał, iż wynik tej ekspedycyi nie opłaciłby poniesionych ofiar.

Pelletan gani politykę kolonialną rządu i utrzymuje, że kraj przeciwny jest wszelkiej ekspedycyi kolonialnej.

Podsekretarz Jamais zapewnia, że wyszle tylko strzelców senegalskich; rząd nie może jednakże podać szczegółów zamierzonej operacyi wojskowej, ale to pewna, że rząd trwa przy zasadzie, iż Francya nie potrzebuje myśleć teraz o nowych zdobyczach, lecz tylko o utrzymaniu dotychczasowych posiadłości kolonialnych i o organizacyi kolonij.

Po tem oświadczeniu żądany kredyt uchwalony został w ogólnej rozprawie 314 głosami przeciw 177. Przy rozprawie szczegółowej podniesiono dotkliwe zarzuty przeciwko byłemu gabinetowi, oskarżając go o umyślne utajenie istotnego stanu rzeczy w Dahomey w 1890 roku. Freycinet i Cavaignac broni rządu przeciwko tym zarzutom. Prawica zaś wystąpiła z wnioskiem o zarządzenie śledztwa w tej sprawie. Wniosek prawicy odrzucony został 314 głosami przeciw 177.

Ostatecznie kredyt dahomeyski został uchwalony i przyjęto zwykły porządek dzienny 271 głosami przeciw 232.

Paryż, 12 kwietnia. W Toulonie w ostatnich czterech nocach wybuchły pożary prawie o tej samej godzinie. W dwóch domach, z których wybuchł pożar, mieszkali sędziowie. Za sprawców pożarów uważają anarchistów.

Londyn, 12 kwietnia. W Izbie niższej wniesiono budżet. Wydatki obliczono w kwocie 90,253.000, dochody 90,474.000 f. s. Reprezentant rządu oświadczył, że Hiszpania wypowiedziała traktat handlowy z r. 1886.

Petersburg, 12 kwietnia. Stan zdrowia Giersa pogorszył się. Osłabienie i gorączka powróciła.

Chicago, 12 kwietnia. Partya robotnicza zamierza urządzać demonstracye dn. 1 maja. Odezwa centralnego komitetu robotników, zabarwiona dążnościami anarchistycznemi, wzywa robotników, aby dn. 1 maja okazali wyraźnie jedność i solidarność.

Rio Janeiro, 12 kwietnia. W nocy odbyły się po ulicach demonstracye na okazanie przychylności dla Fonseki. Aresztowano kilkanaście osób i zarządzono stan oblężenia. Większość ludności solidaryzuje się z postępowaniem rządu.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 kwietnia 1892 r.

	Kurs w wal. aus. r. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	—
Zjednoczony dług w srebrze	94	20
Austryacka renta złota	110	78
5% austryacka renta (marcowa)	102	75
Akcye banku austro-węgierskiego	982	—
Akcye kredytowe	310	—
Londyn	118	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	44½
Dukaty austryackie	5	63
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	17½

Wiedeń, 12 kwietnia. Ruble papierowe 120·—. Cena nafty 17·— do 17·50. Spirytus 18·50; żyto 9·23; pszenica 9·61; owies 6·16.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 12/4. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	120	—	122	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	90	58	40
20-to frankówka złota	9	33	9	46
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	50	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	94	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
[illegible]	100	60	101	50
[illegible]	96	50	97	50
[illegible]	94	70	95	70
[illegible]	99	20	100	—
Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
za 40 lat	100	30	101	—
[illegible]	98	20	99	—
Król. Pol. za rubli 100	101	—	102	—
[illegible]	97	—	99	—
Żwiższ.[illegible]				

Lwów, dnia 11/4.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	327	—	330	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	60	101	30
4½% [illegible] za złr. 100	98	50	99	20
5% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	99	40	100	10
4% Tow. kred. ziem. za złr. 100	94	70	95	40
5% okr. 56 za złr. 100 m. k.	104	50	105	20
4% Obligacye indemn. galic. za złr. 100	93	20	94	—
5% galicyjski fundusz propinacyjny	100	—	100	70
komun. Banku kraj. za 100 złr.	97	60	98	30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.				

Warszawa, dnia 11/4. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101	90	—	—
5% II Em. 100	101	75	—	—
5% III Em. 100	101	90	—	—
5% IV Em. 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 11/4.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	94	85	95	05
5% srebrna za złr. 100	94	30	94	50
złota za złr. 100	110	75	110	95
papier. nowa za złr. 100	102	75	102	95
Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	139	—	140	—
z r. 1860 na 500 złr. za 100	141	—	141	50
z r. 1860 na 100 złr. za 100	150	—	151	—
z r. 1864 bez % całe za 100	183	50	184	25
Obligacye koreny węgierskiej				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	75	101	95
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	145	50	146	25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	136	90	137	50
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	20	93	80
5% Obl. ind. Galicyi	104	70	105	10
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92	25	93	85

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	99	75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	75	101	25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	120	75	121	25

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6	70	7	20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	192	75	193	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	—	22	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	—	18	60
Czerw. Krzyża Węgierskie na 5 złr. w. a.	12	—	12	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	22	—	24	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr.	147	—	147	50
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	111	50	112	50
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	310	50	311	—
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	340	75	341	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 zł.	206	80	207	40
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	987	—	991	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	231	50	232	—
32·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2830	—	2835	—
8·40	Karola Ludwika na 200 złr.	—	—	—	—
14·—	Lwowsko-Czerniowieckie na 200 złr.	247	50	248	50

...hotel Drezdeński, poleca rękawiczki i szale z wełny Angora, specyalność dla myśliwych.

Dla prowincyi! Listowne lekcye angielskie wyślę w bieżącym tygodniu, kto chce, może jeszcze zażądać. Później nie mogę, gdyż nakład sprzedałem drukarni. **Noloński, Lwów, ulica Kościuszki, 10.** 930

Notaryusz w Tarnobrzegu
poszukuje
dyetaryusza
z pięknem pismem, obeznanego z manipulacyą notaryalną i czynnościami w sprawach hipotecznych i spadkowych. 954 1 3

Ekonom
wieku 43 lat, żonaty, bezdzietny, pracujący na polu ekonomicznem w różnych miejscowościach lat 24, znający się na gospodarstwie praktycznie i teoretycznie, poszukuje posady każdego czasu, lub od św. Jana.

Łaskawe zgłoszenia uprasza pod lit. **A. L. poczta Droginia.** 945 1 2

Ul. św. Anny, L. 9.

Magazyn ubiorów męskich
ANDRZEJA GUCWY
w Krakowie
przeniesiony został z ulicy Poselskiej na
ulicę św. Anny, L. 9,
(vis à vis Biblioteki Jagiellońskiej).

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnej lub dostarczonej materyi, wykonywa takowe z wszelką akuratnością, wiadomą dobrocią, jakoteż i gustem.

Polecam się Szanownej P. T. Publiczności, ręczę za punktualne wykonanie i nader umiarkowane ceny. 959 1 3

Ul. św. Anny, L. 9. **Ul. św. Anny, L. 9.** **Ul. św. Anny, L. 9.**

DYSTYLARNIA PAROWA
EDWARDA URBANA i Sp.
przy ulicy Wiślnej,
Fabryka Likierów, Spirytusu, Wódek i Rumu,
Wielki skład
Rumu Jamajki, Araku de Goa, Araku de Batavia.
Oryginalny Cognac francuzki.
Śliwowica Syrmijska, 915 2 3
Starka żmudzka,
oraz wszystkie gatunki wódek gdańskich.

Wielkanoc.

Za przysłaniem **30 centów** w markach listowych wysyła **franco**
Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
ALBINA KRAJEWSKIEGO
Wiedeń, I., Giselastrasse, Nr. I
10 paczek
farb na jaja (na pisanki)
(z przepisem użycia)
w różnych żywych kolorach, między temi złota i srebrna, któremi to farbami można 717 8 0
100 sztuk jaj ofarbować.

Przyjmuje także zamówienia na wszystkie artykuły w dział przemysłu wchodzące.

Zakupuje wprost u fabrykantów. Udziela informacyi w każdym kierunku. Wysyła odwrotnie pocztą lub koleją.

Albin Krajewski,
Wiedeń, I., Giselastrasse, Nr. I,

Powszechnie znane z dobroci, z najczyściejszych składników wyrabiane piwo 629 2 0
z Browaru
Arcyksięcia Albrechta w Żywcu
Główny skład
PIWA i PORTERU
w Krakowie
przy ulicy św. Jana, pod L. 9,
sprzedaje po następujących cenach:

Piwo Cesarskie	**10**	**ct.**
„ **Marcowe**	**12**	„
Porter	**16**	„
Ale	**16**	„

Przy odbiorze 10 but. piwa Marcowego i Cesarskiego odpow. rabat. Również przyjmuje zamówienia na piwo w beczkach.

Julian Olszewski.

Nowo otwarty 664 5 7
SKŁAD WIN
Sykstusa Wojciechowskiego
(Bracka, 9, w Krakowie)
poleca wina francuskie, węgierskie, austryackie, reńskie i szampańskie w wyborowych gatunkach.
Ceny od 50 ct. do 6 złr. za butelkę.
Sykstus Wojciechowski
ul. Bracka L. 9 w Krakowie.

RAFINERYA SPIRYTUSU
i c. k. uprzyw. krajowa
FABRYKA ROSOLISÓW, LIKIERÓW i RUMÓW
ROMANA hr. POTOCKIEGO
w Łańcucie
założona w r. 1838
poleca Szanownej P. T. Publiczności swoje znane z dobroci i przeważnie **z owoców wyrabiane wódki**, jako to:
LIKIERY, ROSOLISY, WÓDKI NIESŁODZONE, oraz RUMY
i pod gwarancyą
Prawdziwą Żytniówkę.

Przeszło 50 letnie istnienie fabryki i ogólne uznanie wszystkich państw zagranicznych, daje najpewniejszą rękojmię o **jej zdrowych i doskonałych wyrobach.**

Ostrzeżenie. Z powodu licznego podrabiania naszych wyrobów przez nalewanie lichych wódek do naszych flaszek i z naszą firmą, zwracamy uwagę Szan. P. T. Publiczności na **marki ochronne,** znajdujące się pod kapslą każdej flaszki i na **kapsle opatrzone firmą fabryki**, a wszelkie podrabiania i podszywanie się pod firmę fabryki **sądownie ścigać będziemy.** 955 1 19

!!! WINO! WINO! WINO!!!

Przez setki osób uznany i pochwalnemi listami zaszczycony główny skład win naturalnych w rozmaitych gatunkach tak w butelkach, gąsiorkach i beczkach poleca

handel win 637 9 10
Jana Baumana w Bochni.

Ceny w Gąsiorkach 4 litry zawierające za zaliczką wraz z gąsiorkiem:

Hegelajskie, gąsior 4 litry 3 złr., 3 złr. 35. **Samorodnery**, bardzo chętnie kupowane 4 złr. 50, 5 złr. i wyżej. **Maślacz** 2 putowy 6 złr., 3 putowy 7 złr. 50, starszy 9 złr. 50. **Tokajskie Ausbruch** 5 putowy 12 złr. **Erlauer czerwony** 3 złr., starszy 3 złr. 25, lepszy 4 złr. **Wino biskupie** dla chorych i rekonwalescentów wzmacniające 6 złr. **Mailberger Aust.** 3 złr. **Gumpoldskirchner** 3 złr. 50. **Veslauer biały lub czerwony** 3 złr. 65. **Cognak francuski** z firmy Barnett & Fils, gąsior 4 litry zawierający **Fine Champagne** 13 złr. 50. **Grande Fine Champagne** 18 złr.

Porto opłaca odbiorca.

Możliwe ustępstwa przy większych zamówieniach; adres: JAN BAUMAN w Bochni.

Cenniki na żądanie franco odwrotną pocztą.

FABRYKA
JARZĘBIAKU i LIKIERÓW ZDROWOTNYCH
JO. Księżnej Wilhelminy Montleart Saxe Courlande i Spółka
w Izdebniku
poleca swoje wyroby Szanownej Publiczności.

CENNIK.

Wyrabiamy następujące rodzaje **wódek i likierów zdrowotnych,** jako specyalność naszą, a mianowicie:

1. **Jarzębiak** (Cognac aux sorbes) z jagód jarzębowych **w niesłodzonym** stanie.
2. **Jarzębinka** (Liqueur aux sorbes) również z jagód jarzębowych słodzona.
3. **Koniferynka** (Bonne goutte forestiere) z pączków drzew szpilkowych leśnych.
4. **Crême lub likier jarzębowy** (Crême aux sorbes).

Cena na miejscu w fabryce: pierwszych 3 rodzai **75 ct.** za całą butelkę, zaś **40 ct.** za pół butelki.

Crême **1 złr. 25 ct.** za całą butelkę, zaś **65 ct.** za pół butelki.

Każda butelka zaopatrzona jest marką ochronną protokółowaną i również protokółowanem zatwierdzeniem fachowo przeprowadzonego badania chemicznego.

Zamówienia wyżej 25 butelek wysyła fabryka do odległości 500 kilometrów franco z opakowaniem koleją.

Poczta Izdebnik (koło Krakowa) stacya kolei państwowej Kalwarya.

Wyroby **Ludwika Seelinga** w fabryce likierów J. O. Księżnej Wilhelminy Mantleart w Izdebniku, jako to: **Jarzębinka**, **Jarzębiak**, **Koniferynka** i **Crême jarzębowy**, których badanie chemiczne przeprowadził Dr. Medycyny Alex. Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, uzyskały zatwierdzenie jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jakoteż sposobu przyrządzania. 841 2 4

Czekolada i Cacao Sucharda. Cacao Van Houten.

Przy nadchodzących Świętach.
HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH i WIN
Waleryana Leśniowskiego
Kraków, Karmelicka l. 46 916 2 2

poleca towary kolonialne w najlepszej jakości — jak również wina węgierskie, austryackie, francuskie „Cognac naturel". „Irish Whisky" (wódka oryg. angielska), wódki izdebnickie, łańcuckie i inne. Porter i piwo żywieckie. Piwo radziszowskie, marcowe, transwersalne itp. Sery różne. — Kawior astrachański. Homar w puszce. Anchois. Sardynki francuskie firmy „Philippe et Canad. Marynaty z ryb oraz śledzie wędzone i marynowane. Łosoś wędzony. Konserwy owocowe. Śliwki i powidła. Ogórki znaimskie. Bryndza węgierska.

Szynki i kiełbasy do gotowania. Herbata ros. firmy Bcia Popow w Moskwie.

Piękność twarzy
LA DIAPHANE "SARAH BERNHARDT"
ELEGANCKI PUDER RYŻOWY
G. MAZUYER & Co w PARYŻU.

Dobry tak na dzień jak i wieczór, trzyma się dobrze, upiększa nietylko skórę, czyniąc ją różową, lecz także czyni ją delikatną i młodzieńczo świeżą, jest zupełnie nieszkodliwy. Na wszystkich wystawach odznaczony bywa przez damy z najwyższych domów i przez świat artystyczny chętnie używany.



Generalny skład Engros dla Austro-Węgier
Józef Kolowrat, I., Wildpretmarkt, 3, Wien.
Częściowa sprzedaż we wszystkich składach perfum, drogueryach, aptekach i niektórych golarniach. 261 17 24

ALFREDA RASSLA
w Opawie (Troppau, Szląsk austryacki)
założony w roku 1857
handel nasion leśnych i gospodarskich
w porozumieniu ze stacyą kontrolującą nasiona c. k. Towarz. gospodarskiego w Wiedniu,
poleca
najlepiej kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju
hurtownie i cząściowo.
Skład sztucznych nawozów po najniższych cenach.
Próbki i cenniki darmo i opłatnie. 9 32 34

HANDEL WIN
„Jan Gralewski"
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 14, założony w r. 1806,
utrzymuje na składzie
wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne; Cognac i araki francuskie
i sprzedaje takowe w wiekszych lub mniejszych ilościach *po cenach umiarkowanych.*
Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie. 914 3 6



Jan Kolijewicz
ruśnikarz, zaprzysiężony znawca sądowy,
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 55, dom Wgo Kulczyńskiego,
przyjmuje wszelkie zamówienia na broń różnych systemów, przerabia strzelby kapslowe na wszystkie inne systemy, uskutecznia wszelkie reparacye, dorabia osady Wszystko **spiesznie i po cenach umiarkowanych.**

Przesyłki załatwiam jak najspieszniej pocztą. — Ręcząc za dokładne i rzetelne wykończenie robót polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 431 15 25

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych PP. Kupców i P. T. Publiczność, że udzieliliśmy p. **Romualdowi Lenartowiczowi** wyłączny skład i zastępstwo piwa pilzneńskiego z naszego **pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie** na zachodnią Galicyę wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Pierwszy akcyjny browar w Pilźnie.

Otrzymawszy wyłączny skład i zastępstwo piwa pilzneńskiego **z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie,** otworzyłem z dniem 1 kwietnia b. r.

GŁÓWNY SKŁAD
PIWA PILZNEŃSKIEGO
z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie
pod firmą
Romuald Lenartowicz
w Krakowie, ul. Szpitalna, 24,

i posiadam na składzie dla dogodności Szanownych PP. Kupców i P. T. Publiczności **piwo pilzneńskie w butelkach i beczkach, Ceny stałe. PP. Kupcom odstępuję odpowiedni rabat z odstawą na miejsce.**

Staraniem mojem będzie odpowiedzieć pod każdym względem memu zadaniu i spodziewam się, że wkrótce Szan. P. T. Publiczność przekona się o dobroci **piwa pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.**

E P A B Zwracam uwagę na markę ochronną, która się na kartkach i etykietach znajduje. 894 2 14

Romuald Lenartowicz.

Wielki wybór win
poleca
królewska węgierska centralna piwnica
pod dozorem i kontrolą król. węgierskiego rządu
przy ulicy Szewskiej, L. 27 (obok plant).
Wino czerwone i białe węgierskie od 2 złr. 20 ct. za garniec, lub te same od **40 ct. za butelkę.**

Szlachetniejsze według oryginalnego cennika.

Nadto **wszelkie wina zagraniczne, koniaki francuskie i węgierskie.**

844 3 6 **Zarząd.**

Chińskie srebro
parasolki, laski, krawaty
tanie i w wielkim wyborze, poleca
magazyn 871 3 0
F. Szukiewicza
Kraków, Rynek, Linia A—B.

BIURO SWIDERSKIEGO
w Tarnowie 411 35 0
ma **zaraz do sprzedania** bardzo tanio
budynki fabryczne
przy stacyi kolejowej

Człowiek inteligentny
mający czas, może przyjąć
zarząd kamienicy
w Krakowie, właściciela niemieszkającego w miejscu.
Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 886 3 3

Aparat indukcyjny
do celów leczniczych, **Spamera**, (z przerywanym prądem), mało używany, w pracowni elektrotechnicznej **L. Tomaszkiewicza**, **ul. Floryańska, L. 13**, *tanio do sprzedania.*

PRACOWNIA
SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH
wykonuje podług najświeższych wzorów starannie i elegancko wszelkie roboty **w zakres toalety damskiej** wchodzące, **po cenach umiarkowanych.**

Formy **staników i okryć według miary** nabywać u mnie można. 890 3 6

Udzielam również
nauki kroju łatwego i praktycznego
i polecam się łaskawym względom Szan. Pań.
Klementyna.
Rynek gł., L. 5, II piętro, róg Siennej.

J. LAUNER
skład towarów
żelaznych i norymberskich
w Krakowie
ulica Floryańska, naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego,
poleca w doborowych gatunkach: noże stołowe, kuchenne, rzeźnickie i. t. p. łyżki z różnego kruszcu oraz trwale posrebrzane; nożyczki, scyzoryki i brzytwy angielskie w znacznym wyborze; ostrogi, trendzle, korkociągi, korkownice; naczynia kuchenne emaliowane, lane i tłoczone; klatki i tace lakierow. i alpakowe, maszynki do mięsa, tarcia migdałów i t. p. nożyce ogrodnicze, do koni i owiec, narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. oraz deszczułki do wyrzynania i malowania, piłeczki do drzewa, kruszców i t. p. papier szmirglowy i szklanny do czyszczenia kruszców i drzewa, ciężarki gimnastyczne i t. p. 918 2 3

Ceny umiarkowane stałe.

Potrzeba wspólnika
do Handlu korzeni i delikatesów w Krakowie najwięcej ożywionego, używającego ustalonej sławy i zapewniającego pewny dochód.

Wymagana znajomość interesu i większy kapitał.

Zgłoszenia pisemne pod adresem: **J. H. 684. „Kraków, Administracya „Nowej Reformy".** 946 2 3

Droguerya
bez konkurencyi, w morawskiem mieście fabrycznem, liczącem 20.000 mieszkańców, jest **za 5000 złr. zaraz do sprzedania.**

Wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod lit. **J. T. M. O. D.** 922 2 2

Handel pod firmą
F. EISENBERGER
dawniej B. Vaternacht
ulica Floryańska Nr. 9 w Krakowie
poleca swój świeżo zaopatrzony sklep w towary kolonialne, jako też w owoce południowe oraz ziemniaki wiedeńskie 100 kg. po 4 i 4·50 złr.

Wina w różnych gatunkach, jak naprzykład:

Wino węgierskie białe stoł. but.	od 50 ct.	do 1 złr.
„ veslauskie czerw. „ „ „	45 „	„ 1 „
„ „ białe „ „ „	40 „	„ 1 „

Wszelkie towary są w najlepszym gatunku i po cenach bardzo umiarkowanych. 936 3 6

Obstalunki zamiejscowe są załatwiane niezwłocznie odwrotną pocztą.

W sezonie dziczyzna, jarzyna, świeże owoce.

Fortepian koncertowy
o $7\frac{1}{2}$ oktawach, z angielską mechaniką, zupełnie nieużywany, **do sprzedania** za połowę ceny kupna, **ul. Bracka, 6,** parter, **Biuro korespondencyjne i Dom komisowy.** 945 3 1

Interesujące książki i fotografie
Najnowszy katalog darmo i opłatnie za przysłaniem 10 ct, marki na przesyłkę.
Wysełka na próbę 3 złr.
P. van Klingen, Verlagsgeschäft, Amsterdam. 923 3

Realność
za Wisłą, z gruntem pod budowę, obok mostu kolejowego, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Wiadomość w handlu korzennym Wgo **Liebmana** ul. Sławkowska, 14. 908 2 3



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu **własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÊME**, doza **60 ct.**, i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60 i 35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 2402 28 0

Oesterr.-ungar.
FINANZ-RUNDSCHAU.

Wszystkim, którzy chcą mieć wiadomości przedmiotowe **o obrotach kapitałów na giełdzie**, udziela informacyj **die österr. ungar. Finanz-Rundschau.** Pismo to stara się usilnie omawiać wszelkie kwestye, które mają wpływ na kurs pieniężny i dlatego daje sposobność tak kapitaliście, jak grającemu na giełdzie poinformowania się o tych stosunkach i wyrobienia sobie o nich własnego zdania. Pismo to jest poważne i bezstronne. **Prenumerata tygodniowa za 52 numerów 1 złr. — Numer okazowy darmo.** 606 4 0

Administracya: Wien, Stadt, Wallnerstrasse, Nr. 11.